



Anna Kiersztyn, CZY BIEDA CZYNI ZŁODZIEJA? ZWIĄZKI MIĘDZY BEZROBOCIEM, UBÓSTWEM A PRZESTĘPCZOŚCIĄ, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, stron 388.

Ta ciekawa i dobrze napisana książka jest zarazem bardzo obszerna. Część pierwsza poświęcona jest sformułowaniu założeń teoretycznych i metodologicznych badań autorki. Zawiera też obszerny i kompetentny przegląd piśmiennictwa i wyników wcześniejszych badań na temat związków sytuacji ekonomicznej ludzi z przestępczością. Część druga i trzecia obejmują analizy danych ilościowych dotyczących związków pomiędzy czynnikami ekonomicznymi i przestępczością w polskich województwach oraz w społecznościach lokalnych.

Książka Anny Kiersztyn jest próbą analizy oraz teoretycznej interpretacji związków czynników ekonomicznych z przestępczością, a ściślej z terytorialnym zróżnicowaniem przestępczości w 49 dawnych województwach oraz w wybranych 4 polskich miastach w poprzedniej dekadzie. Analiza ma charakter ilościowy; autorka analizuje wyniki badań i statystyki charakteryzujące zmienne składające się zarówno na zjawisko przestępczości, jak i na czynniki ekonomiczne.

Publikacja ta jest pierwszą w Polsce próbą wszechstronnego zbadania związków przestępczości z „położeniem materialnym ludzi”. Potoczne przekonanie, zgodnie z którym przestępczość jest niejako prostym skutkiem złych warunków materialnych, nędzy, przynależności do „warstw niższych” itp., nie daje się utrzymać w świetle wyników licznych badań. Autorka dokonała bardzo obszernego przeglądu badań nad owymi związkami, głównie amerykańskich (polskie badania, w których ta problematyka ujęta byłaby wystarczająco wszechstronnie, praktycznie rzecz biorąc nie istnieją), pokazując ogromną skalę trudności i zarazem różnorodność możliwych i zastosowanych w owych badaniach sposobów operacjonalizacji „czynników ekonomicznych” oraz ogromną różnorodność wniosków z badań, do których różne sposoby operacjonalizowania owych czynników doprowadzały.

Związki położenia materialnego ludzi z przestępczością okazują się być bardzo złożone – wielowymiarowe i wielokierunkowe. Zależy to także od przyjętej przez badacza perspektywy teoretycznej. Autorka starała się uwzględnić w założeniach swej analizy wiele typów teorii przestępczości „w poszukiwaniu jej mechanizmów przyczynowych”. Chociaż uwzględniła ich wiele, to wydaje mi się, że obok teorii utylitarystycznych, dezorganizacji społecznej, teorii anomii, koncepcji „struktury szans”, teorii kontroli społecznej Hirschiego, teorii *broken windows* czy teorii sposobności przestępczych, w polu analizy powinny znaleźć się (w większym stopniu) także teorie naznaczania oraz teoria zróżnicowanych powiązań E. Sutherlanda (wraz z licznymi kontynuacjami).

Pomijając wartość eksplikacyjną tych teorii, warto zauważyć, że to właśnie mechanizmy naznaczania są istotnym podłożem owego stereotypu „przestępczości, jako następstwa biedy”, z którym autorka „rozprawia się” w swej rozprawie. To właśnie swoiste „naznaczanie” rzekomą kryminogennością „niższych i uboższych” warstw i środowisk społecznych przez

praktyki śledcze organów ścigania i innych instytucji kontroli społecznej sprzyja owym uogólniającym przekonaniom o rzekomej kryminogenności tych środowisk oraz utrwalaniu się takich przekonań w świadomości społecznej oraz wśród wielu badaczy przestępczości. Z kolei teoria Sutherlanda, jak mało która spośród uwzględnionych przez autorkę, ma długą tradycję prób kwantyfikowania przez badaczy, m.in. dla potrzeb prognoz kryminologicznych, rozmaitych czynników – doświadczeń socjalizacyjnych – mających, zgodnie z twierdzeniami tej teorii, sprzyjać przestępczości.

Analiza Anny Kiersztyn zmierza do sprawdzenia trzech następujących przypuszczeń:

1) istnieje pozytywna zależność pomiędzy biedą, bezrobociem a przestępczością;

2) określone formy ubóstwa i bezrobocia zakłócają funkcjonowanie nieformalnej kontroli społecznej, co powoduje wzrost liczby przestępstw;

3) rozwój społeczno-ekonomiczny i związane z nim niskie bezrobocie mogą prowadzić do wzrostu przestępczości.

Autorka wytypowała w tym celu szereg zmiennych charakteryzujących zarówno czynniki ekonomiczne, jak i przestępczość oraz dobrała dla owych zmiennych liczne wskaźniki, dostępne w statystykach i wynikach rozmaitych badań. Wykazała przy tym dużą pomysłowość oraz inwencję. W wielu przypadkach dokonywała wtórnych analiz i przekształceń danych statystycznych oraz wyników rozmaitych wcześniejszych badań po to, aby skonstruować niezbędne w jej analizie wskaźniki.

Rezultatem badań mgr A. Kiersztyn jest stwierdzenie spodziewanej, chociaż ogólnie biorąc słabej, dodatniej zależności pomiędzy trudnymi warunkami ekonomicznymi a przestępczością, zwłaszcza „przestępczością pospolitą” (do której zalicza się przecież kradzieże), a także stwierdzenie – również zgodne z oczekiwaniami, chociaż nie zgodne ze stereotypowymi przekonaniem – że trudna sytuacja ekonomiczna i bezrobocie powodują nie wyższą, lecz niższą przestępczość.

Zdaniem autorki, przestępczość w Polsce może być powodowana nie tyle przez bezrobocie, ile przez zmiany w strukturze pracujących oraz strukturze wynagrodzeń, związane z pogorszeniem szeroko pojętej „jakości zatrudnienia”. Tym, co wydaje się być – zdaniem autorki – za omawianą prawidłowość „odpowiedzialne”, to wzrost sposobności do popełniania przestępstw związany z rozwojem gospodarczym, „w warunkach osłabienia kontroli społecznej sprawowanej przez lokalne wspólnoty”. Wypada zgodzić się z tą interpretacją, zwłaszcza wobec przedstawionych przez autorkę wyników analiz; w ramach założeń w owych analizach przyjętych.

Kończąc refleksje na temat książki Anny Kiersztyn, chciałbym podkreślić pionierski w Polsce charakter jej badań oraz oryginalną i kompetentną teoretycznie oraz metodologicznie konceptualizację analizy związków położenia materialnego ludzi i przestępczości. Myślę, że koncepcja Anny Kiersztyn może służyć jako kanon tego rodzaju analiz w przyszłości.

JERZY KWAŚNIEWSKI

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Zenon Wiśniewski i Edward Dolny (red.), RYNEK PRACY W POLSCE W PROCESIE INTEGRACJI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, stron 242.

Na rynku wydawniczym ukazała się bardzo wartościowa, interesująca i aktualna publikacja toruńskich naukowców na temat zmian zachodzących w sferze zatrudnienia i rynku pracy w Polsce pod wpływem postępującego procesu integracji z Unią Europejską. Jestem przekonany, że publikacja ta w pełni zasługuje na zarekomendowanie jej wszystkim interesującym się problematyką zatrudnienia i rynku pracy, zwłaszcza tym, którzy zawodowo działają w tym obszarze.

Powyższa opinia oparta jest na konkretnych walorach omawianej publikacji. Pierwszy z nich to ranga i aktualność podjętej problematyki. Nie kwestionuję przy tym twierdzenia redaktorów naukowych, którzy już we *Wprowadzeniu* podkreślają, że regulacje dotyczące rynków pracy pozostają nadal w gestii państw członkowskich. Jednak wpływ integracji Polski z Unią Europejską na sytuację kształtującą się na krajowym i regionalnych rynkach pracy jest już i nadal będzie znaczny.

Autorzy omawianej książki trafnie wskazują na szanse, które stwarzają także Polsce procesy integracyjne. Są to zwłaszcza:

- ułatwiony dostęp do rynków zbytu państw-członków UE krajowych producentów dóbr i usług. Wymaga to naturalnie od nich zdolności konkurencyjnej w postaci wysokiej jakości wyrobów oraz racjonalnych kosztów i atrakcyjnych cen. Zgodnie z unijną zasadą ułatwionych przemieszczeń nie tylko produktów i kapitałów, ale także ludzi, powstały realne szanse ubiegania się o zatrudnienie na obszarze krajów członkowskich. Skorzystało z tych możliwości – przynajmniej okresowo – wielu Polaków;

- krajowa polityka zatrudnienia i rynku pracy w Polsce ma rzetelne podstawy teoretyczne i dobre koncepcje służące ograniczaniu bezrobocia. Zwykle jednak wdrażanie ich do praktyki napotyka bariery finansowania zamierzonych przedsięwzięć. Na tym tle ważny jest dość trudny, ale jednak możliwy dostęp do środków unijnych przeznaczonych na ograniczanie bezrobocia. Chodzi zwłaszcza o Europejski Fundusz Społeczny;

- obiektywizm każe zwrócić uwagę na przypadki, które zgodnie z zasadami i praktyką organów UE nie przyczyniają się do poprawy sytuacji na krajowym rynku pracy. Chodzi zwłaszcza o konsekwentne ograniczanie wspomagania ze środków publicznych podmiotów gospodarczych, m.in. w celu ochrony miejsc pracy. Powszechnie znany jest przypadek polskich stoczni w Gdańsku, Gdyni oraz Szczecinie, które stały przed perspektywą dużych zwolnień;

- cenne doświadczenia wysoko rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich, tworzących szkielet UE. Omawiana publikacja zawiera tego typu wątki, co daje m.in. szanse na wdrażanie w Polsce rozwiązań już sprawdzonych i uczenia się „na cudzych błędach”.

Prezentowana praca posiada wiele walorów zarówno merytorycznych, jak i warsztatowo-edytorskich. Niewątpliwie zaletą publikacji jest wieloaspektowy charakter analizy badanych zjawisk i procesów oraz sformułowanych ocen i rekomendacji. Powoduje to, że recenzowane dzieło ma autentycznie monograficzny

charakter. Jest to niezwykle ważne, gdyż procesy zachodzące na rynku pracy oraz ich skutki mają zawsze bardzo szeroki i różnicowany charakter wybiegający zdecydowanie poza granice sfery ekonomicznej. Ten walor książki zapewnił został poprzez właściwy dobór autorów. Większość z nich to ekonomiści specjalizujący się w problematyce zatrudnienia, rynku pracy oraz zarządzania zasobami ludzkimi. Jednak bardzo istotny i pozytywny okazał się udział specjalistów o profilu pozaekonomicznym i posiadających dorobek naukowy w dziedzinie socjologii, psychologii, demografii, polityki ekonomicznej i innych dyscyplin naukowych.

Recenzowana publikacja jest dobrym przykładem łączenia teorii z praktyką. Chodzi o to, że wśród autorów są – poza nauczycielami akademickimi Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK (zwłaszcza Katedry Gospodarowania Zasobami Pracy) – także praktycy działający, na przykład, w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Toruniu. Najważniejsze jest to, że naukowcy od dawna uczestniczą w badaniach empirycznych, współpracują z urzędami pracy i są świetnie zapoznani z realiami polskiego (i nie tylko) rynku pracy.

Z walorów bardziej szczegółowych pragnę zwrócić uwagę na niezwykle wysoką rangę, jaka została nadana w omawianej książce aspektowi przestrzennemu rynku pracy. Pozornie jest to kwestia oczywista. Zwykle jednak ogranicza się ją do skali regionalnej (w praktyce wojewódzkiej). Tymczasem wiele trudnych, a nawet dramatycznych sytuacji w dostępie do miejsc pracy ujawnia się w skali lokalnej i to nie tylko powiatowej, ale z uwzględnieniem poszczególnych miejscowości, zwłaszcza małych miasteczek.

Ważną zaletą tej zbiorowej publikacji jest jej bardzo przejrzysta i merytorycznie uzasadniona struktura. Książka składa się z trzech części.

Pierwsza z nich koncentruje się na skali makroekonomicznej, a nawet szerzej – uwzględnia także aspekty wynikające w dużej mierze z procesu integracji europejskiej. Na przykład został podjęty w tej części problem wpływu procesu starzenia się społeczeństwa (m.in. poprzez przechodzenie pracowników do sfery bierności zawodowej) oraz oddziaływania ruchu jednostkowych kosztów pracy na szanse zatrudnienia osób poszukujących miejsc aktywności zawodowej.

Druga część zawiera rzetelną prezentację zmian, jakie zaszły na regionalnym rynku pracy województwa kujawsko-pomorskiego w okresie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Między innymi w tej części zaprezentowano możliwości pozytywnego oddziaływania na regionalny rynek pracy poprzez spożytkowanie środków z Europejskiego Funduszu Społecznego.

W części trzeciej zostały zaprezentowane wyniki badań nad lokalnymi rynkami pracy, wskazując na ich dużą specyfikę i generalnie niezwykle trudności w uzyskaniu na ich obszarze miejsc zatrudnienia, zwłaszcza na wsi oraz w małych miasteczkach.

Reasumując, z pełnym przekonaniem rekomenduję Czytelnikom „Polityki Społecznej” interesującym się problematyką zatrudnienia i rynku pracy zaprezentowaną wyżej książkę.

JANUSZ MELLER
Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa
w Bydgoszczy

Zeitgeistem w dyskusji o polityce społecznej jest koncentrowanie uwagi na organizacyjnych rozwiązaniach. Dla opisu i analizy przemian państwa opiekuńczego szeroko stosowane są w ostatnim czasie takie pojęcia, jak: nowe zarządzanie publiczne, *public governance*, struktury sieciowe czy partnerstwo międzysektorowe. Wskazuje się przy tym, że procesy globalizacyjne, dyfuzja władzy, zacieranie się społecznych podziałów ideologicznych są kontekstem, który wymusza nowe formy zarządzania w polityce społecznej. Z podobnych, pragmatycznych przesłanek wychodzą Mirosław Grewiński i Stanisław Kamiński stwierdzając, że *w dobie niestabilnych uwarunkowań ekonomicznych oraz przy malejącym wpływie władz państwowych na kształt rzeczywistości społecznej i gospodarczej, zapewnienie realizacji praw socjalnych oraz spójności społecznej wymaga zaangażowania dodatkowych, pozapaństwowych i pozaekonomicznych zasobów* (s. 12).

Książka M. Grewińskiego i S. Kamińskiego jest próbą opisu i analizy praktyki angażowania tych różnorodnych zasobów w polityce społecznej. Swoim rozważaniom autorzy nadają ramy koncepcji obywatelskiej polityki społecznej. Pojęcia tego używają w dwóch znaczeniach.

Po pierwsze, jest ono zbiorczą nazwą *aktywnej działalności organizacji pozarządowych, podmiotów gospodarki społecznej oraz innych inicjatyw oddolnych, służącą zaspokajaniu potrzeb obywateli oraz łagodzeniu i/lub eliminowaniu kwestii społecznych, przy wykorzystaniu potencjału kapitału społecznego, w duchu współodpowiedzialności za spójność społeczną i bezpieczeństwo socjalne* (s. 12).

Po drugie, jest ono – co podkreśla Julian Auleytner w przedmowie książki – perspektywą postrzegania polityki społecznej jako działalności uwikłanej w gęstą sieć relacji między podmiotami, której charakter świadczy o sile integracji socjalnej. W drugim rozumieniu jest więc obywatelska polityka społeczna także pewną normatywną koncepcją, sugerującą porządek społeczny oparty na zasadzie pomocniczości, solidarności społecznej, znaczeniu wspólnoty lokalnej i obywatelskiego zaangażowania.

Autorzy, w pełni świadomi istnienia dwóch warstw znaczeniowych pojęcia obywatelska polityka społeczna (choć *expressis verbis* nie wprowadzają tego rozróżnienia), wydają się jednak sugerować, że koncepcja ma przede wszystkim systematyzująco-opisowe cele, a wartości, które konotuje, są po prostu zbieżne z wartościami współczesnej demokracji partycypacyjnej. Przy tej interpretacji można by, ze względu na jej zakres i status wartości, ulokować koncepcję M. Grewińskiego i S. Kamińskiego pomiędzy podejściem charakterystycznym dla np. zarządzania publicznego, zorientowanym na relatywnie techniczne kategorie koordynacji i efektywności, a teoriami, które próbują wyjaśniać przemiany społecznych, politycznych i ekonomicznych funkcji państwa dobrobytu (teoria krytyczna w polityce społecznej stanowi może przykład zaangażowanej społecznie koncepcji szerokiego zakresu).

Systematyzująco-opisowy wymiar *Obywatelskiej polityki społecznej* jest atutem książki – z powodzeniem polecić ją można jako wsparcie zajęć dydak-

tycznych z przedmiotów dotyczących funkcjonowania trzeciego sektora czy organizacji lokalnej polityki społecznej. Trzonem „obywatelskiej polityki społecznej” jest koncepcja wielosektorowości (autorzy posługują się także pojęciami *welfare pluralism*, *welfare society*, „podejście mieszane w polityce społecznej” i „mieszana gospodarka dobrobytu”). Analizując przesłanki międzysektorowej współpracy M. Grewiński i S. Kamiński powołują się na teorie „błędów sektora” (s. 75 i nast.) i analizują mocne strony oraz ograniczenia w dostarczaniu usług przez państwo, rynek i organizacje społeczne.

Szeroko opisują także zagraniczne przykłady współpracy międzysektorowej w tym zakresie, opierając się na czwórdzielnej typologii, która wyróżnia:

- niemiecki model z wydatną rolą trzeciego sektora jako dostawcy usług i państwa jako płatnika;
- norweski model z uzupełniającą rolą organizacji społecznych w dostarczaniu usług, w znacznym stopniu finansowanych przez państwo;
- model włosko-hiszpański, w którym trzeci sektor dominuje w dostarczaniu i finansowaniu usług socjalnych;
- brytyjski model dominacji rynku, gdzie trzeci sektor ma uzupełniającą rolę w świadczeniu usług socjalnych, przy relatywnie niskim finansowaniu ich przez państwo.

W dwóch osobnych rozdziałach książki przedmiotem analizy są polskie doświadczenia współpracy między organizacjami pozarządowymi a sektorem publicznym i „gospodarka społeczna jako element obywatelskiej polityki społecznej”. Dla opisanie relacji między podmiotami z różnych sektorów autorzy posługują się w tej części książki m.in. kategoriami rywalizacji, współdziałania i partnerstwa. Jako warunek partnerstwa między instytucjami publicznymi i społecznymi wymieniają „kulturę dotacji” odmienną od „kultury kontraktu”, za przykład pierwszej podając „wspieranie”, a drugiej – „powierzenie”, o których mowa w Ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (s. 123). Ustalenia te wplecione są w szczegółowe prezentacje procesów rozwoju, zmian regulacji prawnych i statystyk dotyczących poszczególnych form współpracy międzysektorowej.

Wspomniane porządkujące kategorie stosowane przez autorów, przejrzysta struktura pracy i szczęśliwie zachowany krytyczny dystans do opisywanych przykładów współdziałania pozwalają spojrzeć na koncepcję obywatelskiej polityki społecznej jako na – bardzo wprawdzie rozbudowaną – „papierek lakmusa” kondycji współpracy między różnymi podmiotami dostarczającymi usług społecznych w Polsce.

Szczególnie interesujące wydawały mi się przy tym te fragmenty książki, w których autorzy wskazywali, gdzie przy zastosowaniu tego probierza polska rzeczywistość nie wypada dobrze i gdzie dostrzec można największe zagrożenia. I tak M. Grewiński i S. Kamiński piszą, że udział organizacji pozarządowych w Polsce w tworzeniu polityki społecznej koncentruje się na wykonywaniu zadań społecznych przy niedostatecznym ich uczestnictwie w centralnych i lokalnych procesach tworzenia polityki (s. 109). Omawiają takie bariery funkcjonowania organizacji społecznych, jak: powszechne niezatrudnianie przez nie płatnego personelu (s. 109), zależność od publicznych środków (s. 111) czy kadencyjność i pustą deklaracyjność władz lokalnych w relacjach z podmiotami trzeciego sektora (s. 138). Stwierdzają więc: *gdy przez podmioty polityki społecznej rozumie się*

podmioty stanowiące element systemu polityki społecznej, w którym funkcje, zadania i wzajemne relacje między tymi elementami są jednoznacznie określone i umocowane prawnie (...) konkluzja, że organizacje pozarządowe są w Polsce podmiotem polityki społecznej w ogóle jest nieuzasadniona (s. 119).

Z założeniami tytułowej koncepcji szczególnie dobitnie kontrastuje to, że 1/3 organizacji pozarządowych w Polsce w ogóle nie utrzymuje kontaktów z urzędem gminy (s. 150) czy fakt, że w województwie mazowieckim zdecydowana większość ze 120 placówek całodobowej opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, prowadzonych przez podmioty prywatne i społeczne, działa nielegalnie (s. 159). M. Grewiński i S. Kamiński wskazują więc, że wielosektorowość bywa w pewnych dziedzinach w Polsce nie tylko praktyką niedostatecznie rozpowszechnioną, ale i fasadą dla realizowania silnie partykularnych interesów. Powoływanie się na partnerstwo i współpracę z organizacjami społecznymi służy też niekiedy samorządom za czysto marketingowy instrument.

Te i inne wnioski autorów wskazują – w moim przekonaniu – na dużą przydatność koncepcji obywatelskiej polityki społecznej do diagnozowania potencjału i barier międzysektorowej współpracy w Polsce.

Obywatelska polityka społeczna rozumiana jako koncepcja normatywna, opiera się na dwóch podstawowych założeniach. Po pierwsze, przyjmuje się w niej, że współpraca podmiotów z różnych sektorów jest lepszym rozwiązaniem niż jej brak, a w szczególności – lepszym niż monopol państwa na prowadzenie polityki społecznej. M. Grewiński i S. Kamiński przytaczają obawy, np. R. Szarffenberga, co do pokładania przez polityków społecznych zbyt dalekoidących nadziei w trzecim sektorze. Jednak uzasadnienie autorów dla kluczowego założenia można chyba zrekonstruować w następujący sposób: współpraca międzysektorowa jest faktem, upowszechnia się w wielu krajach, odpowiada na wyzwania zmieniającego się otoczenia polityczno-gospodarczego i jest, bardziej niż dominacja państwa, zgodna z wartościami demokratycznymi.

Wedle drugiej przesłanki, która leży u podstaw koncepcji, określone formy i modele współpracy należy uznać w polityce społecznej za bardziej pożądane od innych. Autorzy dostrzegają więc, rzecz jasna, przewagę pomocniczości nad ofensywnym paternalizmem, dialogu nad delegowaniem zadań, czy wspomnianego wspierania nad kontraktem. Te zasady współpracy między sektorami są jednak bardzo ogólne. Podobnie, trzy teoretyczne „tradycje”, z których czerpią M. Grewiński i S. Kamiński: teorie społeczeństwa obywatelskiego, kapitału społecznego i po Marshallowsku rozumianego obywatelstwa, dostarczają czytelnikowi jedynie ram myślenia o różnych, możliwych układach zależności między państwem, rynkiem i społeczeństwem. Mówiąc inaczej, trzy szerokie koncepcje, na które się powołują, poddają się zarówno liberalnej, konserwatywnej, jak i (w najmniejszym może stopniu) socjaldemokratycznej interpretacji.

Problemem jest jednak to – jak sądzę – że gdy opisujemy zmiany we współpracy między sektorem publicznym, rynkowym i pozarządowym dylemat, jak określać „ile” powinno być każdego z nich jest nieunikniony. W odpowiedzi na te komplikacje M. Grewiński i S. Kamiński wprawdzie nie proponują procedur prowadzących do rozstrzygnięć, ale formułują pewne sugestie.

Szczególną uwagę poświęcają koncepcji komunitaryzmu i akcentują potrzebę nacisku na obowiązki

obywatelskie dla zrównoważenia rozrastających się praw socjalnych. W rozdziale *Komunitaryzm jako przykład nowego podejścia do obywatelstwa* M. Grewiński pisze: *alternatywnym modelem dla liberalnego (a z drugiej strony także socjaldemokratycznego) jest zaprezentowana (...) koncepcja komunitaryzmu, jako nowa doktryna rozumienia obywatelskości i realizowania odpowiedzialnej polityki społecznej. W myśl niej należy zrobić wszystko, aby ludzi „związać” ponownie z ludźmi. Dokonać tego można poprzez udział w pracy i we wspólnotcie, poczynwszy od poziomu małej grupy, przez poziom organizacji, a na poziomie narodu kończąc (s. 45).*

W tym miejscu czytelnik książki może przyjąć jedną z przynajmniej dwóch interpretacji. Po pierwsze – uznać można, że obywatelska polityka społeczna jest sama w sobie względnie neutralną ideową koncepcją, w ramach której dopuszczalne są różne modele zależności między sektorami i różne zestawy dominujących wartości – w tym komunitariański. Po drugie – jak stanie się to w przypadku czytelników z nadmiernie może rozwiniętym zmysłem polemicznym – nasuwać się mogą wątpliwości, czy za opisywanymi i postulowanymi przez M. Grewińskiego i S. Kamińskiego rozwiązaniami nie stoją pewne specyficzne znaczenia.

Podobne rozważania podejmowane były pod koniec lat 90. w Wielkiej Brytanii w związku z lansowanymi przez laburzystowski rząd propozycjami „trzeciej drogi”. Krytycy polityki Blaira wskazywali wówczas, że polityka społeczna, dla której punktem odniesienia jest „CORA” (*community, opportunity, responsibility, accountability* – wspólnota, równość szans, odpowiedzialność, rozliczanie) albo „RIO” (*responsibility, inclusion, opportunity*) oznacza coś więcej niż tylko korektę w rozłożeniu akcentów. W praktyce, dowodzili oponenci, kryje się za nimi próba przekonstruowania sił między państwem a rynkiem i skrywana pod hasłami „większej odpowiedzialności obywateli za swoje życie” tendencja do warunkowego traktowania praw socjalnych. Czy więc „obywatelska polityka społeczna” jest tylko ogólną koncepcją, w ramach której można na różne sposoby interpretować znane już z odległej historii praktyki współpracy, czy też reprezentuje ona konkretny (a w szczególności może właśnie przypominający „trzecią drogę”) kierunek przemian *welfare state*? A jeśli jest to proces transformacji – jakim interesom, czy też społecznym celom mają służyć jego efekty?

Książka M. Grewińskiego i S. Kamińskiego skłania do refleksji nad tymi zagadnieniami, a także nad znaczeniem opisywanych przez nich przemian, procesów silnie zmieniających kształt współczesnego państwa opiekuńczego. Każde rozważyć, jakie kryteria warto jest przyjąć przy ocenie zmieniających się stosunków między sektorami. W połączeniu z bogatym materiałem empirycznym, którzy prezentują autorzy, wskazuje to na rangę problemu, który podejmują, i samej publikacji. Dzięki *Obywatelskiej polityce społecznej* widać także potrzebę dalszych badań nad omawianymi zagadnieniami.

Należy liczyć, że autorzy nie zaprzestaną swoich prac nad tą problematyką i dostarczą niebawem czytelnikom okazji do dalszego w nią wglądu, w tym w szczególności w kwestie społecznych korzyści i kosztów przemian oraz możliwych sposobów teoretyzowania o zależnościach między sektorami.

MARIA THEISS

Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego